

Kazimierz KRAJEWSKI

## PRAWDA JAKO PODSTAWA ETYKI W MYŚLI KSIĘDZA TADEUSZA STYCZNIA

*Ksiądz Styczeń proponuje myślowy eksperyment polegający na próbie zaprzeczenia poznawanej prawdy. Odślania się wtedy bowiem, że uczynić tego nie wolno, że zaprzeczenie prawdy byłoby zaprzeczeniem samemu sobie, czyli temu, kto tę prawdę stwierdził. Zaprzeczenie prawdy jest samosprzeniewierzeniem.*

Po wykładzie ks. Tadeusza Stycznia, wygłoszonym na VI Zjeździe Filozofów Polskich w Toruniu we wrześniu 1995 roku, a zatytułowanym: „W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki: *Primum ethicum et primum anthropologicum convertuntur*. (Pomiędzy kognitywizmem naturalizmu a akognitywizmem decyzyjonizmu)”, weszła z nim dyskusję niezycząca już dziś Ewa Klimowicz, zauważając, że „w etycznym wywodzie Księdza nie pojawia się kategoria dobra, wartości. Mówi Ksiądz tylko o prawdzie. Czy możliwa jest etyka bez wartości?”<sup>1</sup>. W odpowiedzi ksiądz Styczeń podkreślił, że warunkiem koniecznym sensowności każdego sporu jest uznanie za sprawę bezsporną cenności samej prawdy, której poprzez ów spór poszukujemy. Odkrycie prawdy, czyli sformułowanie zdania prawdziwego, rozstrzyga każdy autentyczny spór. Prawda jawi się zatem jako cenna sama dla siebie, jako wartość sama w sobie dla spierających się stron. W sporze ujawnia się jednak także prawda o wartości jego uczestników, prawda o ich osobowej godności, w imię której podtrzymują oni swoje przekonania w przeswiadczeniu o ich prawdziwości. W taki oto sposób „odślania się aksjologiczny wymiar języka prawdy, języka aletejologicznego”<sup>2</sup>. Rekapitułując swoją myśl, ksiądz Styczeń stwierdza: „Celowo [...] «utailem» słowo «wartość, dobro», by na wstępie nie musieć mnożyć słów bez potrzeby, skoro kategorie wartości i dobra, w tym wartości, jaką jest osoba, są w danym kontekście współ-uobecniane poprzez słowo «prawda»”<sup>3</sup>. I dodaje: „Do celów rzeczowej analizy służy lepiej «uboższy» język. Gdy komunikujemy innym rezultaty naszej analizy, może być wskazane jego «ubogacenie» poprzez wprowadzenie terminów z języka rozmówcy, które mu mogą ułatwić ich rozumienie i uzna-

<sup>1</sup> Por. T. S t y c z e Ń SDS, *O etyce jako antropologii normatywnej raz jeszcze*, (manuskrypt w posiadaniu autora), s. 12. W tekście tym ksiądz Styczeń przywołał słowa Ewy Klimowicz, a następnie podjął z nimi dyskusję.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> Tamże.

nie”<sup>4</sup>. Motywacja księdza Stycznia ma zatem charakter podwójny: fenomenologiczny i pragmatyczny, jakkolwiek te dwa jej aspekty ściśle się ze sobą wiążą. Ten pierwszy, bardziej podstawowy, polega na opisie doświadczenia za pomocą jak najmniejszej liczby słów, słów jak najmniej zaawansowanych teoretycznie, „jak najbliższych” temu, co empirycznie dane. Wyraża on słynny postulat fenomenologów maksymalnie ateoretycznego opisu doświadczenia. Drugi aspekt motywacji księdza Stycznia – w kontekście komunikacji rezultatów doświadczenia drugiemu podmiotowi przy uwzględnieniu języka, którym posługuje się rozmówca, prowadzi zaś do wzbogacenia opisu doświadczenia. Dla księdza Stycznia słowem kluczowym w opisie doświadczenia leżącego u podstaw etyki jest słowo „prawda”.

W wypowiedzi znamiennej zatytułowanej *Objawiać osobę...*, a stanowiącej odpowiedź na ankietę zorganizowaną przez zespół redakcyjny „Roczników Filozoficznych” na temat: „Jak widzę jako etyk swoją rolę i posłannictwo wobec moich współczesnych?”, ks. Tadeusz Styczeń pisze: „Etyka odnajduje samą siebie dopiero wówczas, gdy staje się orędziem o godności osoby. Głównym przeto, jeśli wręcz nie jedynym zadaniem etyka, właściwą jego rolę, posłannictwem społecznym jest pozostawanie w służbie tego orędzia. Głoszenie go w sposób najbardziej przekonujący, efektywny”<sup>5</sup>. Zadaniem etyka jest wskazanie „owego maksymalnie skutecznego sposobu głoszenia orędzia osoby”<sup>6</sup>. Obowiązek etyka polega zatem – zdaniem księdza Stycznia – na objawianiu osoby i uwrażliwianiu innych na jej wartość.

Nie ulega wątpliwości, że kategoria osoby i jej wartości (godności) jest podstawową kategorią reprezentowanego przez księdza Stycznia i rozwijanego przez całe niemal jego naukowe życie etycznego personalizmu. Jego zdaniem człowiek jawi się w świecie jako absolut ontyczno-aksjologiczny. Status bytowy człowieka jest radykalnie różny od statusu bytowego rzeczy. Stanowi on zarazem podstawę jego wyróżnienia w tym świecie. Struktura bytowa człowieka determinuje jego – wyjątkową w świecie rzeczy – rangę aksjologiczną<sup>7</sup>. Człowiek jawi się nam – już w najbardziej elementarnym doświadczeniu – jako najdoskonalszy byt w tym świecie<sup>8</sup>. Jest on – jak powie ksiądz Styczeń – „inaczej” i „wyżej” wśród by-

<sup>4</sup> Tamże, s. 12n.

<sup>5</sup> T. S t y c z e ń, *Objawiać osobę...*, „Roczniki Filozoficzne” 27(1979) z. 2, s. 159.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> Por. T. S t y c z e ń SDS, *Aksjologiczne podstawy kultury politycznej*, w: *Sacrum i kultura. Chrześcijańskie korzenie przyszłości*, red. S. Rubinkiewicz, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 2000, s. 176.

<sup>8</sup> Ks. Tadeusz Styczeń często w swoich tekstach przywołuje określenie przez św. Tomasza osoby jako *id quo est perfectissimum in tota natura* (por. św. T o m a s z z A k w i n u, *Summa theologiae* I, q. 29, a. 3).

tów<sup>9</sup>. Człowiek jest „kims”, a nie „czymś”. Jest właśnie osobą. Doświadczenie osobowego<sup>10</sup> statusu człowieka rodzi kategoryczną powinność jego afirmacji. Tak oto dochodzi do sformułowania podstawowej zasady etycznej: *persona est affirmanda propter se ipsam* (osobie należna jest afirmacja dla niej samej). Osoba w doświadczeniu odsłania się zatem jako absolut moralny, rodzący kategoryczne zobowiązanie do jego respektowania. Podstawę epistemologiczną etycznego personalizmu stanowi więc dostrzeżenie osobowego statusu człowieka i ugruntowanej w tym statusie jego godności. To godność przesądza o tym, że osobie należna jest afirmacja dla niej samej. W wartości człowieka jako osoby pulsuje źródło moralnej powinności. Podstawową metodą etyki jest zatem wgląd w osobę, a zadaniem etyka „objawianie osoby”, czyli umożliwianie innym dokonywania takiego wglądu. Chodzi o to, aby – jak wyraża to ksiądz Styczeń – u n i w e r s a l n i e w a ż n a zasada personalizmu stała się zasadą u n i w e r s a l n i e u z n a n ą<sup>11</sup>. Wysiłek intelektualny księdza Stycznia kierował się w stronę poszukiwania e f e k t y w n e g o s p o s o b u w g l ą d u w o s o b ę jako moralny absolut. Nie ma – jego zdaniem – innej metody w etyce, niż metoda wejrzenia we wnętrze osoby, pozwalająca dostrzec to, co jest osobie należne. W służbie tej samej metody można jednak wykorzystywać różne strategie. Różne mogą być sposoby wejścia „na drogę etyki”<sup>12</sup>. Jeszcze przed odkryciem strategii wglądu w osobę „przez prawdę”, strategii, którą streścił w postaci maksymy: „Com sam stwierdził, temu nie wolno mi zaprzeczyć”, ksiądz Styczeń stosował dwie inne: analizował „zwykłe” doświadczenie osoby, czyli doświadczenie człowieka, na tle świata pozaosobowego i wykorzystywał diagnostyczną właściwość sporu o moralną słuszność działania, wskazującego na godność tego, kogo spór ów dotyczy.

W pierwszym przypadku osobowa godność człowieka odsłania się szczególnie wyraziście na tle zagrożenia jego życia: na przykład, gdy ktoś obok nas tonie, doświadczamy z nieodpartą oczywistością, że należy rzucić się mu na ratunek. Racją tego działania jest właśnie doświadczenie osobowej godności. W nim bowiem drugi, objawiając się jako „ktoś”, a nie „coś”, jako osobowy podmiot, odsłania tym samym rację tego, co jest mu należne od każdego innego człowieka. Jeśli osoba – w warunkach tego świata – dlatego istnieje, że

<sup>9</sup> Por. T. S t y c z e ń SDS, *Problem człowieka problemem miłości*, w: tenże, *Wprowadzenie do etyki*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1993, s. 151-153.

<sup>10</sup> Doświadczenie statusu owego „inaczej” i „wyżej” człowieka jest załączkowym ujęciem go jako osoby. Ujęcie to ma charakter empiryczny, doświadczalny. Stawianie pytań pod adresem tego doświadczenia i udzielanie nań odpowiedzi prowadzi do teoretycznie ubożanego obrazu człowieka jako osoby.

<sup>11</sup> Por. S t y c z e ń, *O etyce jako antropologii normatywnej raz jeszcze*, s. 8.

<sup>12</sup> Jeden z niepublikowanych tekstów ks. Tadeusza Stycznia nosi właśnie tytuł *Jak wejść na drogę etyki?*.

żyje, to jej afirmacja nie jest możliwa bez afirmacji jej życia. Dlatego, gdy ktoś obok tonie, jedynym możliwym sposobem afirmacji tonącego jest pospieszenie mu na ratunek.

W drugim przypadku mamy zaś do czynienia ze sporem dwóch przyjaciół o to, czy należy powiedzieć prawdę ich wspólnemu przyjacielowi o stanie jego zdrowia, czy też powinno się ją przed nim ukryć. Spór ten w tym sensie dotyczy słuszności działania. Otóż sam fakt pojawienia się takiego sporu, niezależnie od jego rezultatu, ujawnia jako swą bezsporną rację to, że przyjaciela należy afirmować dla niego samego. Spór ten implikuje więc respekt należny osobowej godności przyjaciela jako bezsporny warunek swojej własnej sensowności.

Jeśli chodzi o pierwszą strategię, ksiądz Styczeń wyraża wątpliwość, czy sam „prosty”, „potoczny” wgląd w strukturę osoby i jej godność wystarczy do potraktowania zasady personalizmu jako oczywistej. Aż nadto jest wokół nas przykładów niedostrzegania godności, co może budzić sceptycyzm co do oczywistego charakteru powinności afirmacji osoby. Problem, który rodzi druga strategia – z punktu widzenia dydaktycznego – polega zaś na tym, że uwaga słuchaczy kieruje się przede wszystkim w stronę jego rozstrzygnięcia (powiedzieć prawdę, czy nie powiedzieć prawdy przyjacielowi o stanie jego zdrowia), a nie w stronę osoby i jej godności jako jedynej racji aksjologicznej spór ten uniesprzeczniającej.

Strategia trzecia, „przez prawdę”, nie pozostaje – jak podkreśla ksiądz Styczeń – w opozycji do dwóch poprzednich. Nic nie zastąpi wglądu w to, kim jest osoba; nikt też nikogo nie wyręczy w jego osobistym dokonaniu. Zadaniem etyka jest jednak umożliwienie drugiemu wglądu w osobę jako absolut aksjologiczno-moralny. W strategii trzeciej, w sensie chronologicznym sformułowanej w ostatniej fazie rozwoju poglądów księdza Styczenia, „punkt ciężkości [...] jest położony na zorganizowanie możliwie optymalnych warunków do możliwie najgłębszego wglądu w strukturę osobowego podmiotu, przy zastosowaniu przy tym najprostszych przez to właśnie, że trudnych do niezauważenia i dlatego niemożliwych wręcz do... zignorowania, dlatego też spełnianych w zasadzie przez każdego, środków”<sup>13</sup>. Taki wgląd w osobę daje – zdaniem księdza Styczenia – zaproponowanie słuchaczowi: „Spróbuj zaprzeczyć temu, co sam stwierdziwszy, sam za prawdę uznałeś”<sup>14</sup>. Próba zaprzeczenia poznanej prawdzie natychmiast odślania bowiem, że mi tego uczynić nie wolno. Odkrywam w ten sposób podstawową prawdę o sobie jako osobie. Przy okazji aktu poznania jakiegokolwiek prawdy dokonuję jednocześnie wglądu w swoją „sobość”, w swoją podmiotowość, w moralną strukturę własnego „ja”.

<sup>13</sup> S t y c z e ń, *O etyce jako antropologii normatywnej raz jeszcze*, s. 13.

<sup>14</sup> Tamże.

Jakie są źródła pojawienia się owej trzeciej strategii w myśli ks. Tadeusza Stycznia? Co wpłynęło na pojawienie się „prawdziwościowego przełomu” w uprawianiu przez niego etyki? Przełom ten pojawił się w twórczości księdza Stycznia w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Zapoczątkował go tekst zatytułowany *Wolność w prawdzie*<sup>15</sup>. Autor analizuje w nim dramat ówczesnych „Kowalskich” (ludzi wtrąconych do więzień za swoje „antysocjalistyczne” poglądy), którym proponuje się odzyskanie wolności, ale za cenę podpisania deklaracji lojalności, w której wyrzekają się swoich poglądów i obiecują nie prowadzić żadnej działalności politycznej po wyjściu z więzienia. Podpis złożony pod takim dokumentem oznaczał sprzeniewierzenie się prawdzie swoich przekonań. Ksiądz Styczeń pisze: „Kowalski widzi w olśniewającym skrócie, iż nie może zignorować prawdy raz poznanej i za prawdę uznanej, nie ignorując, więcej, nie przekreślając przez to samego siebie. Ocalić siebie, to ocalić wolność nieporównywalnie głębszą i ważniejszą od tej, jaką przełożeni więzienia oferują Kowalskiemu w zamian za podpis, który oznacza akt sprzeniewierzenia się prawdzie. Ocalić swą wolność, ocalić wierność wobec poznanej prawdy i ocalić samego siebie – to jedno i to samo! Kowalski widzi między nimi nierozdzielne iunctim”<sup>16</sup>. Ksiądz Styczeń odkrywa w dramatach „Kowalskich” lat osiemdziesiątych nierozłączalny związek między poznaniem prawdy a prawdą o sobie jako świadku prawdy, który sprzeniewierza się samemu sobie, gdy przeczy poznanej przez siebie prawdzie.

Istnieje jednak także drugie źródło „przełomu prawdziwościowego” w myśli księdza Stycznia. Jest nim myśl jego mistrza i nauczyciela, Karola Wojtyły, przede wszystkim jego praca *Osoba i czyn*. W dziele tym pojawia się bowiem idea normatywnej mocy prawdy. Do tej właśnie idei ksiądz Styczeń nawiąże i „po swojemu” ją rozwinie. Karol Wojtyła pisze: „W sumieniu [...] dokonuje się owo szczególne sprzęgnięcie prawdziwości z powinnością, które przejawia się jako moc normatywna prawdy”<sup>17</sup>. I dodaje: „Powinność jest doświadczalną postacią zależności od prawdy, której podlega wolność”<sup>18</sup>. Ksiądz Styczeń z upodobaniem przywołuje poetycką frazę z poematu Karola Wojtyły *Narodziny wyznawców*: „Jeśli jednak prawda jest we mnie, musi wybuchnąć. / Nie mogę jej odepchnąć, bo bym odepchnął sam siebie”<sup>19</sup>. Idea normatywnej mocy prawdy znajduje swoje ugruntowanie w umieszczonym zaraz na wstępie *Osoby i czynu* metodologicznym credo Wojtyły: „Doświadczenie każdej rzeczy, która znaj-

<sup>15</sup> Zob. T. S t y c z e Ń SDS, *Wolność w prawdzie*, Fundacja Jana Pawła II, Polski Instytut Kultury Chrześcijańskiej, Rzym 1988.

<sup>16</sup> Tamże, s. 13.

<sup>17</sup> K. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, w: tenże, „*Osoba i czyn*” oraz inne studia antropologiczne, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin 1994, s. 205.

<sup>18</sup> Tamże, s. 199.

<sup>19</sup> T e n Ź e, *Narodziny wyznawców*, w: tenże, *Poezje i dramaty*, Znak, Kraków 1979, s. 60.

duje się poza człowiekiem, łączy się zawsze z jakimś doświadczeniem samego człowieka. Człowiek nigdy nie doświadcza czegoś poza sobą, nie doświadczaając w jakiś sposób siebie w tym doświadczeniu. Kiedy jednak mowa o doświadczeniu człowieka, to chodzi nade wszystko o fakt, że człowiek styka się, tzn. nawiązuje kontakt poznawczy z sobą samym<sup>20</sup>. Odsłonięcie prawdy o moralnym wymiarze bytowania człowieka dokonuje się zawsze w nierozłączalnym związku z doświadczeniem przez niego świata. Idea normatywnej mocy prawdy pozwoliła księdzu Styczniewi głębiej zrozumieć odkryty przez niego związek między respektem dla poznanej prawdy a respektem dla samego siebie.

### DOŚWIADCZENIE NORMATYWNEJ MOCY PRAWDY

Doświadczalny kontakt człowieka ze światem spełnia się – zdaniem ks. Tadeusza Stycznia – w akcie poznania. Poznanie polega na stwierdzaniu: istnienia (zachodzenia) pewnych faktów (stanów rzeczy), posiadania przez przedmiot pewnych cech czy pozostawania przedmiotów w pewnych relacjach. W aktach poznania podmiot stwierdza, że tak oto jest, że to, co stwierdzam, rzeczywiście zachodzi i że jest właśnie takie, jak stwierdzam. Ów moment stwierdzenia nazywany jest w teorii poznania momentem *a s e r c j i*. Polega on na – jak się wyraża ksiądz Styczeń – *p r z y - t a k - n i ę c i u*, że w rzeczywistości *t a k j e s t*, jak to stwierdzam w moim akcie poznania<sup>21</sup>. Moment asercji jest momentem definiującym akt poznania sądowego. Językowy wyraz asercji w zdaniu ujmującym sąd stanowi łącznik „jest”. Czyni on zadość temu, co rzeczywiście *j e s t*. Sąd jest niejako oddaniem sprawiedliwości poznanej rzeczywistości<sup>22</sup>. Asercja zachodzi także w doświadczeniu (sposprzeżeniu), ale jest tam spełniana przez ujęcie pozycji bytowej poznawanego przedmiotu. Istotą doświadczenia (sposprzeżenia) jest fakt, że przedmiot jest zastany i określony, niezależny w swym istnieniu i własnościach od poznającego podmiotu. Jest on transcendentny w stosunku do ujmującego go aktu i jego podmiotu. Dlatego sam akt poznania ma charakter realistyczny i obiektywny. Stwierdzenie konstytuujące poznanie sądowe opiera się na załączkowej refleksji towarzyszącej aktowi poznania. Nie ma poznania bez świadomości poznania. Dzięki tej prerefleksyjnej świadomości, przedmiot zostaje „wprowadzony” do wnętrza podmiotu. Refleksja ta, z uwagi na towarzyszenie poznaniu zwana właśnie refleksją towarzyszącą, umożliwia podmiotowi prerefleksyjne uświadomienie sobie (czyli

<sup>20</sup> T e n ę e, *Osoba i czyn*, s. 51.

<sup>21</sup> Por. S t y c z e ń, *O etyce jako antropologii normatywnej raz jeszcze*, s. 15.

<sup>22</sup> Por. A. S z o s t e k MIC, *Doświadczenie bytu jako dobra a samospełnienie osoby*, (manuskrypt w posiadaniu autora), s. 2.

przeżycie) zgodności aktu poznania z przedmiotem w tym akcie ujmowanym. W poznaniu sądowym podmiot odnosi się do przedmiotu swego poznania pre-refleksyjnie, czyli przeżywaniowo. W oparciu o to przeżycie spełnia się stanowiąca istotę poznania sądowego asercja. Dzięki obecności momentu asercji w sądzie, pojawia się właśnie *k a t e g o r i a p r a w d y*. Jest ona właściwością poznania, ujawniającą się z uwagi na odniesienie aktu do jego przedmiotu. Polega więc ona na zgodności aktu poznania sądowego z jego przedmiotem. Nieprawda to z kolei niezgodność poznania z jego przedmiotem. Dlatego właśnie klasyczna definicja prawdy mówi o adekwacji poznania i rzeczy, do której owo poznanie się odnosi. *Veritas est adaequatio intellectus et rei*. Owo „adaequatio” to dorównanie, „domierzenie” poznania do przedmiotu. Prawda ma zatem charakter metapredmiotowy, podobnie jak metapredmiotowy jest sam akt poznania. Pojęcie prawdy obejmuje więc zarówno akt poznania i jego przedmiot, jak również podmiot tego aktu. Dlatego też prawda, spełniana w akcie stwierdzenia, jest zawsze prawdą czyjąś i prawdą o czymś. Kiedy twierdzę coś o czymś, to nie tylko stwierdzam jakiś fakt, ale aktem mojego poznania ten fakt potwierdzam, czyli potwierdzam prawdę tego faktu. Jeśli mówię: „Coś jest prawdą”, znaczy to, że pewien stan rzeczy zachodzi, jest rzeczywisty. Akt poznania jest zatem „po-twierdzeniem” dla tego, co stwierdzone zostaje przez podmiot. Ksiądz Styczeń pisze: „W asercji, stanowiącej duszę sądu, dokonuje się swoiste spotkanie, a zarazem sprzężenie prawdziwości (prawdy) rzeczy (*veritas ut manifestatio*) z prawdziwością (prawdą) wydawanego sądu (*veritas ut adaequatio*)”<sup>23</sup>. Dlatego twierdzenie, które czyni zadość prawdziwemu faktowi, czyli niejako oddaje mu sprawiedliwość, nazywamy twierdzeniem prawdziwym<sup>24</sup>. Asercja wyraża bowiem nie tylko zgodność poznania z rzeczą, ale także uznanie prawdy o poznanym przedmiocie. Poznanie przedmiotu jest zarazem jego uznaniem. Dlatego ksiądz Styczeń pisze: „Asercja tedy – to nie tylko bierne stwierdzenie przez podmiot prawdy o stwierdzonym przedmiocie, lecz zarazem wyrażenie zaangażowania się poznającego podmiotu po stronie prawdy o poznanym przedmiocie”<sup>25</sup>. Asercja okazuje się wyrazem aprobaty dla tego, co stwierdzam. Jest zaangażowaniem się podmiotu po stronie pozna-

<sup>23</sup> T. S t y c z e ń SDS, *Wolność w horyzoncie prawdy. W sprawie filozoficznych podstaw teologii moralnej*, „Roczniki Filozoficzne” 47(1999) z. 2, s. 271.

<sup>24</sup> Por. A. T a r s k i, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, w: tenże, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1, *Prawda*, PWN, Warszawa 1995, s. 18.

<sup>25</sup> T. S t y c z e ń, *Etyka jako antropologia normatywna. W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki, czyli od stwierdzenia: „jest tak” – „nie jest tak” do naczelnej zasady etycznej*, „Roczniki Filozoficzne” 45-46(1997-1998) z. 2, s. 19. Artykuł ten jest zmienioną wersją wykładu wygłoszonego na VI Zjeździe Filozofów Polskich w Toruniu we wrześniu 1995 roku pod tytułem: „W sprawie epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki: *Primum ethicum et primum anthropologicum convertuntur*. (Pomiędzy kognitywizmem naturalizmu a akognitywizmem decyzyonizmu)”.

wanej rzeczywistości. Na czym jednak polega owo zaangażowanie podmiotu w akcie poznania? – Na uczestnictwie momentu wolności w asercji. Ksiądz Styczeń podkreśla: „Moment asercji okazuje się więc pierwszym, choć na razie jeszcze nie w pełni zreflektowanym aktem zaangażowania się wolności człowieka po stronie stwierdzanej przezeń prawdy o przedmiocie swego poznania”<sup>26</sup>. Można zatem akt stwierdzenia interpretować jako działanie świadome i wolne, czyli jako czyn, tyle że zachodzący na poziomie prerefleksyjnym<sup>27</sup>. W akcie asercji świadomość i wolność stapiają się ze sobą. Wszak każde stwierdzenie jest zarazem uznaniem, z tym że mamy tu do czynienia nie z aktem woli, ale z wolnością prerefleksyjną.

Przez moment asercji, angażującej wolność podmiotu, przejmuje on na siebie rolę świadka i – jak mówi ksiądz Styczeń – powiernika prawdy<sup>28</sup>. Zaprzeczenie prawdzie oznaczałoby zatem naruszenie przez podmiot własnej tożsamości, wyrażającej się w tym, że jest on powiernikiem prawdy. Aby to odkryć, ksiądz Styczeń proponuje myślowy eksperyment polegający na próbie zaprzeczenia poznawanej prawdy. Odślania się wtedy bowiem, że uczynić tego n i e w o l n o, że zaprzeczenie prawdzie byłoby z a p r z e c z e n i e m s a m e m u s o b i e, czyli temu, kto tę prawdę stwierdził. Zaprzeczając bowiem temu, co sam stwierdziłem i uznałem, zaprzeczam nie tylko prawdzie, ale także – i przede wszystkim – sobie samemu. Zaprzeczenie prawdzie jest samosprzeniewierzeniem. Ksiądz Styczeń wprowadza w tym kontekście pojęcie prawdoczynności, przeciwieństwa zaprzeczenia prawdzie, czy to w postaci jej nieuznawania, czy przekreślenia swoim czynem, czy też kłamstwa.

W akcie samosprzeniewierzenia podmiot odślania więc sam sobie normatywną, czyli kategorię wiążącą moc prawdy, bez której jej zaprzeczenie nie byłoby aktem zdrady samego siebie. Nie byłoby przeżycia samosprzeniewierzenia, gdyby najpierw nie nastąpiło przeżycie normatywnej mocy prawdy. Okazuje się, że stwierdzona prawda ma moc normatywną, czyli moc normowania podmiotu. Stwierdzoną i przeżytą przez podmiot informację o przedmiocie nazywa ksiądz Styczeń autoinformacją<sup>29</sup>. W akcie zaprzeczenia prawdy lub uleganiu pokusie zdrady prawdy podmiot uświadamia sobie, że mu tego uczynić nie wolno. Uświadamia sobie (in actu signato) normatywną moc prawdy, która była obecna (in actu executo) w asercji aktu poznania. Odkrycie „tego mi uczynić nie wolno” jest równoznaczne z odkryciem moralnej powinności.

<sup>26</sup> Tamże.

<sup>27</sup> Podobną intuicję wyraża Karol Wojtyła, gdy pisze: „Poznanie jest nam dane w doświadczeniu zasadniczo jako działanie” (*Osoba i czyn*, s. 188), i dodaje: „Człowiek jednak przeżywa siebie jako sprawcę myślenia i poznania dopiero w określonym momencie. Tym momentem jest z pewnością już moment sądu” (tamże, s. 189).

<sup>28</sup> Por. S t y c z e ń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 20.

<sup>29</sup> Por. tamże.



Oznacza to – według formuły księdza Stycznia – że a u t o i n f o r m a c j a staje się a u t o i m p e r a t y w e m. Dzięki rozumiejącej samoświadomości podmiot dostrzega z oczywistością związek między przeżyciem prawdy przez siebie poznanej a powinnością jej respektowania. Nie wolno nie respektować (nie afirmować) prawdy przez siebie poznanej. Oto – zdaniem księdza Stycznia – istota moralnego doświadczenia. Wyraża ją formułą: „Com sam stwierdził (moment auto-informacji), temu nie wolno mi zaprzeczyć (moment samo-nakazu)”<sup>30</sup>. Rozumiejąca samoświadomość informuje podmiot o ufundowaniu momentu normatywnego na momencie autoinformatywnym. To samo źródło i ta sama racja, które decydują o uznaniu autoinformacji, decydują również o prawomocności autoimperatywu<sup>31</sup>. Autoimperatyw jako poznawczy wyraz ujęcia normatywnej mocy prawdy jest powinnością jej afirmowania dla niej samej. Stąd też podstawowa norma w etyce księdza Stycznia: Prawdzie należna jest afirmacja dla niej samej<sup>32</sup>. Norma ta jest źródłem dla odkrycia przez podmiot, że temu, co sam stwierdziłem, nie wolno mi zaprzeczyć. Norma: Prawdzie należna jest afirmacja dla niej samej, jest wyrazem elementarnego doświadczenia, że to przedmiotowa prawda o czymś jest dla poznającego podmiotu źródłem normatywności, czyli należnej jej afirmacji. To prawda jest tym „pierwszym”, co odsłania się w akcie poznania. I podmiot wprost widzi, że nie wolno mu zaprzeczyć temu, co sam stwierdził. Owo „widzenie” ma miejsce w sumieniu człowieka. To sumienie dokonuje „przekładu” autoinformacji na autoimperatyw: poznania prawdy na powinność jej wyboru. Ksiądz Styczeń tak ujmuje istotę sumienia: „Jest to bowiem – rzecz by można – akt «samo-umienia» prawdy i akt samo-wiązania się podmiotu z prawdą i przeżywania jej jako «własnej» poprzez osobisty akt jej ujęcia i uznania za «swoją»”<sup>33</sup>.

Normatywny charakter prawdy wskazuje, że prawda ukonstytuowała się jako dobro. Jest to absolutnie p i e r w s z e dobro człowieka, tak jak p i e r w s z y m aktem ludzkim jest akt poznania (stwierdzenia czegoś). Prawda to bonum affirmabile sui generis. Dobroć prawdy odsłania właśnie jej normatywna (kategoryczna) moc. I poprzez to dobro-prawdę człowiek poznaje wszystkie inne

<sup>30</sup> Tamże, s. 17. Styczeń przytacza powiedzenie Rocco Buttiglione: Wiąże mnie to, co stwierdziłem („Was ich festgestellt habe, das hält mich fest”). Por. T. S t y c z e ń, *O „punkt Archimedesa” dla etyki, czyli od czego etyka może się efektywnie odbić jako rzetelna wiedza*, (manuskrypt w posiadaniu autora), s. 8.

<sup>31</sup> „Zarówno sens, który (mi) się odsłania w zdaniu «Temu, co sam stwierdzam, nie wolno mi zaprzeczyć», jak i podstawa (racja), która uprawomocnia (wobec mnie) ważność zawartego w tym datum do mnie roszczenia, wydają się bezpośrednio dane i jako takie bezpośrednio prawomocne. Stanowią one w tym sensie pierwotne datum doświadczenia, czyli to, co dane jest w sposób pierwotny i co jako takie jest zarazem bezpośrednio oczywiste: primum”. S t y c z e ń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 24, przypis 42.

<sup>32</sup> Por. tamże, s. 26.

<sup>33</sup> Tamże, s. 21, przypis 37.

dobra. Ksiądz Styczeń pisze: „Nie tyle więc ze stopniami «ważności» – jakkolwiek to też – stwierdzonych prawd mam tu do czynienia, ile z samym sobą jako osoba z osobą. Dopiero i tylko w świetle prawdy można mówić o stopniach jej «ważności», czy raczej o stopniach ważności dóbr w jej świetle. Dlatego są dobra prawdziwie wyższe od innych lub od innych prawdziwie niższe”<sup>34</sup>. Cokolwiek człowiek poznaje jako dobro, jest mu dane zawsze poprzez prawdę. Nie byłoby kategorii dobra w ogóle, gdyby nie było prawdy, prawdy jako dobra i jej normatywnej mocy. Dobro określa się zatem w stosunku do aktu poznania (rozumu), a nie w stosunku do aktu chcenia (woli). Dobroć prawdy niejako „spływa” na poznawany byt, który staje się dobry przez to, że jest stwierdzony (afirmowany). Dlatego ksiądz Styczeń określa prawdę, używając łacińskiej formuły, jako *veritas ut bonum in assertione*<sup>35</sup>. Prawda jawi się tu jako ta, która z jednej strony jest sędzią samej siebie (łac. *iudex sui*), z drugiej zaś sędzią podmiotu (łac. *iudex subiecti*). Ksiądz Styczeń pisze: „Prawda jest sędzią samej siebie jako objawienie dobra faktu (ut *manifestatio rei*) i sędzią wartości (dobra) informacji o tym fakcie”<sup>36</sup>.

Podmiot, wnosząc w świat płaszczyznę poznania, wnosi tym samym wymiar „prawdziwościowy”, a z nim nieodłącznie związany moment normatywny, czyli moralny. Dlatego moralność związana jest z prawdą (dokładnie: z prawdą jako dobrem), a nie po prostu z dobrem przedmiotowym<sup>37</sup>. I zawsze w ramach tego wymiaru, czy poprzez ten wymiar, poznaje prawdę o różnych bytach wyznaczających adekwatne nań „odpowiedzi”. Dlatego trzeba odróżniać, choć nie można ich oddzielać, różne kategorie dobra bytu, różne – jak się wyraża ksiądz Styczeń – stopnie ważności dóbr od dobra bytu poznawanego w prawdzie. Między podmiotem a przedmiotem staje zatem prawda wraz ze swoją kategoryczną powinnością. Prawda jest jednak zawsze prawdą o czymś. Oznacza to, że typ poznanego dobra wyznacza typ odpowiedzi podmiotu. Zróżnicowanej odpowiedzi domagają się różne byty, w zależności od rodzaju dobra, jakie stanowią. Moralna perspektywa jest już jednak wyznaczona przez samą prawdę. Ten właśnie wymiar wnosi podmiot swoim aktem poznania z asercją. Normatywna moc prawdy pojawia się więc w akcie poznania. Dlatego prawdzie należna jest afirmacja dla niej samej. Stąd też podstawowa norma w etyce ks. Tadeusza Stycznia: Prawdę należy miłować dla niej samej.

<sup>34</sup> Por. t e n z e, *W jaki sposób doświadczyć osoby jako moralnego absolutu? Różne metody etyki czy różne strategie w służbie jedynej metody etyki jako antropologii normatywnej?*, referat wygłoszony w Castel Gandolfo w obecności papieża Jana Pawła II 11 sierpnia 1997 roku (manuskrypt w posiadaniu autora), s. 14.

<sup>35</sup> T. S t y c z e Ń SDS, *Jak wejść na drogę etyki?* (manuskrypt w posiadaniu autora), s. 5.

<sup>36</sup> Tamże.

<sup>37</sup> „Transcendencja osoby w czynie konstytuuje się więc ostatecznie jako «przekraczanie siebie» [...] nie tyle «ku prawdzie», ile «w prawdzie»”. W o j t y ł a, *Osoba i czyn*, s. 183.

PODMIOT JAKO POWIERNIK PRAWDY  
A POWINNOŚĆ AFIRMACJI DRUGIEGO

Doświadczenie poznania prawdy pozwala odkryć... prawdę o podmiocie poznania. W akcie stwierdzenia prawdy człowiek konstituuje się bowiem jako jej świadek i powiernik. Bycie powiernikiem prawdy to tyle, co bycie za nią odpowiedzialnym. Akt poznania jakiegokolwiek prawdy zewnętrznej jest aktem samopoznania. Samopoznanie informuje mnie, że bycie świadkiem i powiernikiem prawdy to podstawowe określenia tego, kim jest człowiek. Jest to – według księdza Stycznia – cząstkowa definicja człowieka. Ale bycie świadkiem i bycie powiernikiem nie wyczerpuje rozumienia człowieka. Człowiek staje się przede wszystkim bowiem świadkiem samego siebie i jest odpowiedzialny za samego siebie, czyli – jak się wyraża ksiądz Styczeń – staje się *p o w i e r n i k i e m p o w i e r n i k a p r a w d y*. Pisze on: „Tak tedy staję tu oto jako realny byt-podmiot, powiernik i stróż stwierdzonej przez siebie prawdy, również wobec samego siebie jako realnego bytu-podmiotu jako przedmiotu dla siebie, który to podmiot-przedmiot zostaje odtąd – w świetle odsłaniającej mi się prawdy o mnie jako podmiocie zdolnym i wezwanym do samoprzekraczania siebie w kierunku poznawanej przez siebie prawdy – nieodłącznie i absolutnie mej pieczy powierzony. Odkrywam sam siebie jako powiernik powiernika prawdy”<sup>38</sup>. Podmiot moralny to zatem ktoś odpowiedzialny za świadka prawdy w sobie samym. W sprzęgnięciu transcendencji poziomej (aktu poznania przedmiotu) i transcendencji pionowej (świadomości aktu poznania) podmiot staje się, *uno actu*, nie tylko i nie tyle odpowiedzialny za prawdę, ile przede wszystkim za siebie jako powiernika tejże prawdy<sup>39</sup>. Człowiek zostaje więc wezwany, mocą autoimperatywu, do dania świadectwa prawdzie, do „czynienia prawdy” dla niej samej – czyli z miłości. Prawda wzywa człowieka do *p r a w d o - c z y n n o ś c i*<sup>40</sup>. W doświadczeniu asercji podmiot poznania staje wobec siebie samego jako podmiotu wolności i zostaje wezwany mocą normatywnej mocy poznanej przez siebie prawdy – jako jej świadek i powiernik – do jej wyboru, a tym samym do potwierdzenia siebie. Autotranscendencja, czyli spełnienie się podmiotu, polega na powinności respektowania prawdy swoją wolnością w akcie samowyboru. Ów samowybór jest równoznaczny z osobowym tworzeniem siebie, czyli z antropopraksją. Samopoznanie – antropologia – spełnia się w samowyborze, czyli antropo-praksji<sup>41</sup>. Podkreślmy, że

<sup>38</sup> T. S t y c z e Ń SDS, *Dlaczego Bóg Chlebem? Etyka a teologia moralna. Między doświadczeniem winy a objawieniem Odkupiciela*, „Ethos” 11(1998) nr 1-2 (41-42), s. 35n.

<sup>39</sup> Por. tamże, s. 35.

<sup>40</sup> Por. S t y c z e Ń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 37.

<sup>41</sup> Por. t e n ż e, *Dlaczego Bóg Chlebem?*, s. 60.

normatywna prawda o człowieku odsłania się w nierozłącznym związku z poznaniem świata<sup>42</sup>.

Samoodkrycie siebie przez podmiot jako podmiotu odpowiedzialnego za prawdę, stanowi akt jego autokonstytucji<sup>43</sup>. Poznanie prawdy ma podstawowe znaczenie dla konstytucji człowieka jako osoby. Autoinformacja to początek tej autokonstytucji, która – poprzez autoimperatyw – osiąga swój kres w odkryciu siebie jako rozumnego, czyli samoświadomego i wolnego, odpowiedzialnego za siebie podmiotu. Przeżycie prawdy rozpoczyna – jak wyraża to ksiądz Styczeń – autogenezę osoby, czyli „początek” osoby rozumiany jako przejście od stanu prererefleksyjnego istnienia osobowego bytu do statusu osobowej podmiotowości<sup>44</sup>. Odkrycie siebie jako odpowiedzialnego za siebie podmiotu równoznaczne jest z odkryciem przez niego swej godności. Odkrycie godności jest zatem ściśle związane z doświadczeniem normatywnej mocy prawdy<sup>45</sup>. I to w respekcie dla tej prawdy człowiek ocala swoją godność. Ksiądz Styczeń podkreśla identyczność tożsamości człowieka jako osoby z jego tożsamością moralną<sup>46</sup>. Dlatego kategoria osoby jest z samej swej istoty „moralna”, to znaczy odsłania się i konstytuuje wraz z doświadczeniem normatywnej mocy prawdy, czyli z doświadczeniem moralnej powinności.

Doświadczenie siebie jako świadka i powiernika prawdy oraz powinność respektu dla siebie jako powiernika jej powiernika jest – dla księdza Styczenia – bazą dla ujęcia struktury „ja” po prostu. „Odkrywając bowiem w sobie samym strukturę własnego «ja» [...] jako strukturę powiernika prawdy, odkry-

<sup>42</sup> Por. „metodologiczno-epistemologiczne credo” Karola Wojtyły umieszczone już na początku *Osoby i czynu*: „Doświadczenie każdej rzeczy, która znajduje się poza człowiekiem, łączy się zawsze z jakimś doświadczeniem samego człowieka. Człowiek nigdy nie doświadcza czegoś poza sobą, nie doświadcza w jakiś sposób siebie w tym doświadczeniu. Kiedy jednak mowa o doświadczeniu człowieka, to chodzi nade wszystko o fakt, że człowiek styka się, tzn. nawiązuje kontakt poznawczy z sobą samym” (s. 51).

<sup>43</sup> Por. S t y c z e ń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 30.

<sup>44</sup> Por. t e n ż e, *Na początku była prawda. U genezy pojęcia osoby*, „Ethos” 9(1996) nr 33-34, s. 27n.

<sup>45</sup> Niepodobna nie przywołać w tym miejscu doskonale współbrzmiących z rozważaniami księdza Styczenia słów jego Mistra, wypowiedzianych w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jan Paweł II mówił wtedy: „W prawdzie zawiera się źródło transcendencji człowieka wobec wszechświata, w którym żyje. Właśnie poprzez refleksję nad własnym poznaniem człowiek objawia się samemu sobie jako jedyne jestestwo pośród świata, które widzi się «od wewnątrz» związane poznana prawdą – związane, a więc także «zobowiązane» do jej uznania, w razie potrzeby także aktami wolnego wyboru, aktami świadectwa na rzecz prawdy. Jest to uzdolnienie do przekraczania siebie w prawdzie. [...] Człowiek zauważa po prostu, że jest osobowym podmiotem, osobą. Staje oko w oko wobec swej godności”. J a n P a w e ł I I, *Odpowiedzialność za prawdę poznawaną i przekazywaną* (Przemówienie do świata nauki polskiej, Lublin, 9 VI 1987), w: „Do końca ich umiłował”. *Trzecia wizyta duszpasterska w Polsce, 8-14 czerwca 1987 roku*, Libreria Editrice Vaticana, Città del Vaticano 1987, s. 45n.

<sup>46</sup> Por. S t y c z e ń, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 31.

wam przez to strukturę «ja» jako «ja», czyli strukturę każdego innego «ja». Odkrywam po prostu «wewnętrzne prawidło» swego «ja» – jego universale in concreto<sup>47</sup>. A zatem w swoim własnym „ja” odkrywam prawdę o każdym „ja”, o każdym drugim „ja”. Poprzez prawdę o strukturze własnego „ja” ujmuję prawdę o strukturze każdego spotkanego drugiego „ja”. Dostęp do drugiego człowieka jako do „ja” mam jedynie poprzez moje własne „ja”. W konsekwencji, czego mi nie wolno w stosunku do mojego „ja”, tego mi nie wolno także w stosunku do drugiego „ja”. Samoafirmacja staje się – dla księdza Stycznia – modelem afirmacji drugiego. Dopiero takie ujęcie odsłania – jego zdaniem – prawdziwość zasady personalizmu. Dlatego napisze on: „Zasada: «Persona est affirmanda propter seipsam» czerpie całą swą treść i całą swą legitymację wyłącznie z bezpośredniego wglądu każdego z nas w strukturę własnego «ja», która to struktura objawia się nam najbardziej pierwotnie, niczym w swej załączni, w każdorazowym naszym akcie – i zarazem fakcie – poznania”<sup>48</sup>. Ksiądz Styczeń nie przekreśla możliwości bezpośredniego, doświadczalnego ujęcia godności osobowej drugiego wraz z powinnością jej afirmacji<sup>49</sup>. Na tym polegała wszak jego pierwsza strategia wejścia „na drogę etyki”. Uprzywilejowanym epistemologicznie miejscem „widzenia” godności drugiego pozostaje jednak „widzenie” swojej własnej godności, odsłaniającej się w sposób szczególny w akcie zaprzeczenia poznanej i uznanej prawdy. „Prawda więc – pisze ksiądz Styczeń – to coś absolutnie pierwszego, co dane jest budzącemu się człowiekowi w człowieku jako to, z czym nie wolno mu się nie liczyć, i to z tego głównie powodu, że nie wolno mu się nie liczyć z samym sobą jako kimś, komu przypada rola bycia powiernikiem prawdy oraz powiernikiem jej powiernika. Jest on przez to moralnym absolutem dla siebie, stając wobec siebie jako powiernik powiernika prawdy i wyposażony w to odkrycie staje wobec każdego drugiego”<sup>50</sup>. Jak mówiliśmy, ksiądz Styczeń poszukiwał takiego doświadczenia, które najlepiej pozwoliłoby uchwycić powinność afirmacji drugiego jako „ja”. To doświadczenie odnalazł on w samodoświadczeniu „ja” jako związanego normatywną mocą prawdy. Dzięki intelektualnej intuicji (universale in concreto) odkrywamy w sobie samych prawdę o drugich „ja”, o innych ludziach, których bezpośrednio doświadczamy w realnym świecie. Jeśli jestem wezwany do samoafirmacji na mocy obiektywnej struktury i charakteru mego „ja”, to tym samym jestem wezwany do afirmacji drugich ludzi jako drugich „ja”. Ksiądz Styczeń w swojej koncepcji etyki dostrzega istnienie naturalnego przejścia od sądu podmiotu stwierdzającego prawdę do powinności

<sup>47</sup> Tamże, s. 32.

<sup>48</sup> Tamże, s. 35.

<sup>49</sup> Por. t e n ż e, *Jak wejść na drogę etyki?*, s. 1.

<sup>50</sup> Tamże, s. 4.

afirmacji drugiego. Poprzez sądowe stwierdzenie prawdy, poprzez moment towarzyszącej mu, załączkowej refleksji, „budzi się” osoba. Dlatego właśnie początek etyki upatruje ksiądz Styczeń w akcie stwierdzenia prawdy, czy też w ukazującym jej normatywną moc doświadczeniu sprzeniewierzenia się prawdzie. I dopiero to doświadczenie otwiera przed podmiotem perspektywę powinności afirmacji drugiego. Dlatego – według księdza Stycznia – etyka biegnie drogą: od „Com sam stwierdził, temu nie wolno mi zaprzeczyć” do „Osobie od osoby należna jest afirmacja”; od stwierdzenia prawdy (autoinformacji) i powinności samoafirmacji (autoimperatywu) do afirmacji drugiego.

PRAWDA ŹRÓDŁEM ETYKI JAKO ANTROPOLOGII NORMATYWNEJ  
PRIMUM ANTHROPOLOGICUM ET PRIMUM ETHICUM CONVERTUNTUR

Punktem wyjścia zaproponowanej przez ks. Tadeusza Stycznia koncepcji etyki jest doświadczenie, czyli płaszczyzna fenomenologiczna. Podstawową metodę realizacji analiz etycznych stanowi więc opis tego doświadczenia. Analiza fenomenologiczna służy przede wszystkim odsłonięciu normatywnej mocy prawdy – przez pokazanie, że zaprzeczenie prawdzie jest zaprzeczeniem sobie samemu. Analizą doświadczenia rządzi reguła integralnego opisu. Reguła ta każe widzieć akt poznania w nierozłączalnym związku z jego podmiotem. W relacji akt poznania–podmiot poznania pojawia się moment normatywny (powinnościowy), który podmiot odkrywa, zastaje, nie zaś wprojektowuje w to, co dane. Ksiądz Styczeń proponuje nieuprzedzony wgląd w siebie samego, w to, co dzieje się z podmiotem przy okazji jego aktu stwierdzenia prawdy. Zadaniem filozofii, a etyki w szczególności, jest docieranie do tego, co pierwotne, nie zaś narzucanie preferowanych schematów na to, co doświadczane, bądź też w ogóle skreślanie doświadczenia w imię teoretycznych presupozycji. W etyce chodzi przecież o to, co i dlaczego człowiek powinien. Budowana przez ks. Tadeusza Stycznia etyka ma charakter normatywny. Dlatego różni się od etyki tradycyjnej, arystotelesowsko-tomistycznej, która porządek normatywny „przejmowała” z antropologii i metafizyki. Konieczność odejścia od tej koncepcji została wyznaczona przez „gilotyne” Hume’a. „Gilotyna” ta zostaje – w koncepcji księdza Stycznia – ominięta przez jedność momentu informatywnego i normatywnego: com sam stwierdził (autoinformacji), temu nie wolno mi zaprzeczyć (i autoimperatywu). „Ujawnienie swoistego znamienia tegoż datum – pisze ksiądz Styczeń – jakim jest owa nierozłączalna w nim więź wzajemna momentu informatywnego («jest») i normatywnego («powinien»), rozstrzyga w sposób definitywny również o metodologicznym charakterze samej naczelnej zasady etycznej i – w konsekwencji – o metodologicznym charakterze samej etyki jako dyscypliny normatywnej, a zarazem gruntującej swą przedmiotową

prawomocność na datum sui generis doświadczenia. Sedno tego doświadczenia, jako źródła epistemologicznie zasadnego i metodologicznie poprawnego punktu wyjścia etyki, ująć można w sposób zwięzły formułą: *primum anthropologicum et primum ethicum convertuntur*. W konsekwencji tego i sama etyka staje się dyscypliną o podmiocie, który normuje swe działanie przez to i dzięki temu, że sam siebie o nim – w sposób właściwy dla siebie – informuje. Etyka jest z racji samego charakteru metodologicznego swego punktu wyjścia antropologią normatywną<sup>51</sup>. „*Primum anthropologicum et primum ethicum convertuntur*” oznacza, że to, co pierwsze w porządku tego, co człowiek powinien, łączy się nierozdzielnie z tym, co pierwsze w porządku tego, kim człowiek jest. Doświadczenie normatywnej mocy prawdy odsłania mi „kim jestem przez to, kim nie wolno mi nie być”<sup>52</sup>.

Ks. Tadeusz Styczeń, wychodząc od doświadczenia asercji aktu poznania, poprzez określenie epistemologicznego fundamentu naczelnej zasady etycznej: *Persona est affirmanda propter seipsam*, dochodzi do konstytucji etyki jako antropologii normatywnej. Podstawą etyki jako antropologii normatywnej jest prawda ze swoją normatywną mocą.

---

<sup>51</sup> T e n ż e, *Etyka jako antropologia normatywna*, s. 36.

<sup>52</sup> Tamże, s. 24, przypis 42.